

ROBERT
VAN GULIK



SĘDZIA

DI I CHIŃSKI
GWÓŹDŹ

ROBERT
VAN GULIK



SĘDZIA
DI I CHIŃSKI
GWÓŹDŹ

 SAGA
EGMONT

Robert van Gulik

Sędzia Di i chiński gwóźdź

Tłumaczenie Ewa Westwalewicz-Mogilska

Przełożyła
Ewa Westwalewicz-Mogilska

Saga

Sędzia Di i chiński gwóźdź

Tłumaczenie Ewa Westwalewicz-Mogilska

Tytuł oryginału *The Chinese Nail Murders*

Język oryginału angielskiego

Zdjęcia na okładce: Shutterstock

Copyright © 2006, 2021 Robert van Gulik i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788726871265

1. Wydanie w formie e-booka

Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

www.sagaegmont.com

SAGA Egmont, spółka wydawnictwa Egmont

OSOBY

Należy wyjaśnić, że w języku chińskim nazwisko – tutaj wypisane drukowanymi literami – poprzedza imię osoby.

Główni bohaterowie

DI Ren Jie (inna pisownia: Jen-djeh). Sędzia pokoju w Bei Zhou, mieście okręgu mieszczącego się w pobliżu północnej granicy Cesarstwa Chińskiego, za panowania dynastii Tang. Tutaj zwany „sędzią Di” lub „sędzią” HOONG Liang. Zaufany doradca sędziego Di, który mianował go sierżantem trybunału. Tutaj zwany „sierżantem Hoongiem” lub „sierżantem”.

MA Joong }

CHIAO Tai } trzej przyboczni sędziego Di

TAO Gan }

KUO. Aptekarz, a także koroner trybunału

Pani KUO. Wdowa Wang, jego żona, a także zarządzająca więzieniem dla kobiet

Osoby związane ze „Sprawą zwłok pozbawionych głowy”

YEH Pin. Kupiec papierniczy

YEH Tai. Jego młodszy brat

PAN Feng. Antykwariusz

Pani PAN, z domu YEH. Jego żona

KAO. Wartownik w dzielnicy, w której miała miejsce zbrodnia

Osoby związane ze „Sprawą papierowego kota”

LAN Tao-kuei. Mistrz sztuki pięści
MEI Cheng. Jego asystent

Osoby związane ze „Sprawą zamordowanego kupca”
LOO Ming. Kupiec bławatny, zmarły przed pięcioma
miesiącami Pani LOO, z domu Chen. Wdowa po nim
LOO Mei-lan. Jej mała córeczka

Inni

LIAO. Mistrz cechu rzemiosł rymarskich
LIAO Lien-fang. Jego zaginiona córka
CHU Ta-yuan. Bogaty właściciel ziemski i czołowy
mieszkaniec Bei Zhou
YÜ Kang. Jego sekretarz, narzeczony panny Liao Lien-
fang

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Niespodziewane spotkanie w pawilonie ogrodowym – sędzia Di dowiaduje się o okrutnym morderstwie

*Sędzia musi stawić czoło spienionej kipieli nienawiści, fałszu i wątpliwości,
Jedyny most, który nad nią wiedzie, jest prosty i wąski niczym ostrze rapiera.
Sędziemu nie wolno się zachwiać, gdy przystaje, aby posłuchać głosu serca,
Tylko Rozważna Sprawiedliwość, niezawodna gwiazda przewodnia, zawsze
pozostanie nieprzystępna i zimna.*

Zeszłej nocy siedziałem zupełnie sam w pawilonie ogrodowym, rozkoszując się chłodnym wietrzykiem. Pora była późna, moje żony już dawno udały się na spoczynek, każda do swojej części domu.

Przez cały wieczór ciężko pracowałem w bibliotece, polecając służącemu, by zdejmował z półek wskazane przeze mnie książki oraz by przepisywał potrzebne mi fragmenty.

Jak wiecie, poświęcam wolne godziny na spisywanie kompendium zbrodni i rozwiązywania ich zagadek za czasów naszej obecnie panującej, świetnej dynastii Ming, dodając do niego aneks zawierający biografie słynnych detektywów niegdysiejszych dni. Teraz pracuję nad biografią Di Ren Jie, wybitnego męża stanu, który żył w siódmym wieku naszej ery. We wczesnym okresie swej kariery, jeszcze gdy pełnił służbę okręgowego sędziego pokoju w prowincjach, wyjaśnił zdumiewająco wiele zagadkowych zbrodni, dzięki czemu obecnie jest znany

głównie jako „sędzia Di”, detektyw-wirtuoz z czasów naszej znamienitej przeszłości.

Odesławszy ziewającego służącego do łóżka, napisałem długi list do starszego brata, który piastuje stanowisko głównego sekretarza u prefekta Bei Zhou, miasta położonego daleko na północy. Został nim mianowany dwa lata temu i odjechał, pozostawiając pod moją opieką stary dom przy sąsiedniej ulicy. Napisałem mu o moim odkryciu; otóż Bei Zhou było ostatnim posterunkiem, na którym sędzia Di służył jako sędzia pokoju, zanim został odwołany, by objąć wysoki urząd w stolicy. Poprosiłem zatem brata, by przejrzał dla mnie tamtejsze akta; być może znajdzie w nich interesujące dane na temat zagadek kryminalnych, rozwiązanych tam przez sędziego Di. Wiem, że brat uczyni wszystko, co w jego mocy, ponieważ zawsze byliśmy sobie bardzo bliscy.

Ukończywszy list, spostrzegłem, że w bibliotece jest nader gorąco. Przespacerowałem się po ogrodzie, gdzie ponad sadzawką z lotosami powiewał lekki wietrzyk. Postanowiłem, że zanim wrócę do domu, posiedzę chwilę w małym pawilonie, który wybudowałem w najdalszym zakątku ogrodu, w pobliżu kępy bananowców. Nie paliłem się do łóżka, ponieważ, prawdę powiedziawszy, odkąd wprowadziłem do domu moją trzecią żonę, mamy pewne kłopoty rodzinne. Jest to urocza kobieta, a poza tym całkiem nieźle wykształcona. Nie rozumiem, dlaczego moje poprzednio poślubione małżonki powzięły ku niej natychmiastową niechęć i mają mi za złe każdą spędzoną z nią noc. Obiecałem, że dzisiejszą noc spędzę w siedzibie mojej pierwszej żony, i muszę wyznać, że nie było mi spieszo, by się tam udać.

Siedząc w wygodnym bambusowym fotelu, wachlowałem się leniwie wachlarzem z piór, spoglądając na ogród skąpany w chłodnej poświacie srebrzystego księżyca. Nagle

zobaczyłem, że otwiera się mała tylna furtka. Któż byłby w stanie opisać moje pełne zachwyty zdumienie na widok mego starszego brata!

Zerwałem się i pospieszyłem ogrodową ścieżką na jego spotkanie.

- Co cię tutaj sprowadza? - wykrzyknąłem. - Dlaczego mnie nie powiadomiłeś, że masz zamiar przybyć na południe?

- Podjąłem nagłą decyzję - odparł brat. - Musiałem wyjechać i wpadłem na pomysł, by się z tobą zobaczyć. Mam nadzieję, że mi wybaczysz późną porę!

Uściskałem go serdecznie i poprowadziłem do pawilonu. Spostrzegłem, że jego rękaw jest zimny i wilgotny.

Usadziwszy go w fotelu, zająłem miejsce naprzeciw i przyjrzałem mu się z troską. Bardzo stracił na wadze, twarz miał poszarzałą, a oczy lekko wyłupiaste. - Możliwe, że to z powodu oświetlenia - powiedziałem zaniepokojony - ale wyglądasz mi na chorego. Czy podróż z Bei Zhou była bardzo męcząca?

- Istotnie, okazała się uciążliwa - odparł brat cicho. - Miałem nadzieję znaleźć się tutaj cztery dni wcześniej, ale panowała zbyt gęsta mgła. - Strzepnął kawałeczek zeschniętego błota ze swojej skromnej szaty i mówił dalej: - Wiesz, ostatnio nie czuję się zbyt dobrze, doskwiera mi piekący ból, o, tutaj. - Delikatnie dotknął czubka głowy. - Promieniuje w dół, gdzieś za oczy. Miewam również napady dreszczy.

- Gorący klimat rodzinnych stron dobrze ci zrobi! - powiedziałem pocieszającym tonem. - Jutro zlecę naszemu staremu lekarzowi, by cię zbadał. A teraz opowiadaj, co słyhać w Bei Zhou!

Zdał mi zwięzłe sprawozdanie ze swojej pracy. Wyglądało na to, że jest w niezłych stosunkach ze swoim szefem, prefektem. Ale gdy przeszedł do życia prywatnego, na jego

twarży pojawił się wyraz niepokoju. Powiedział, że jego pierwsza żona ostatnio dziwnie się zachowuje. Jej stosunek do niego uległ zmianie, a on nie wie, jaka jest tego przyczyna. Dał mi do zrozumienia, że jego nagły przyjazd ma z tym coś wspólnego. Zaczął gwałtownie dygotać, więc nie domagałem się dalszych szczegółów na temat, który najwidoczniej był mu wielce niemiły.

Aby odwrócić jego myśli, podniosłem sprawę sędziego Di, opowiadając o liście, który właśnie napisałem.

- Och, tak - powiedział brat. - W Bei Zhou opowiadają dziwną historię o trzech ponurych zbrodniach, których zagadkę sędzia Di rozwikłał, pracując tam jako sędzia pokoju. Przekazywana z pokolenia na pokolenie i snuta w herbaciarniach, owa opowieść z pewnością została pomysłowo upiększona.

- Mamy dopiero północ - powiedziałem podekscytowany. - Jeśli cię to zbytnio nie zmęczy, chciałbym, byś mi teraz opowiedział tę historię!

Wymizerowana twarz mego brata skurczyła się z bólu. Lecz gdy zacząłem go pospiesznie przeproszać za swe nierozsądne żądanie, uciszył mnie, podnosząc dłoń.

- Wysłuchanie tej dziwnej historii może być dla ciebie korzystne - powiedział poważnie. - Gdybym jej uprzednio poświęcił więcej uwagi, może sprawy potoczyłyby się inaczej...

Jego głos zamarł, brat lekko dotknął ciemienia. Następnie podjął opowieść:

- Z pewnością wiesz, że za czasów sędziego Di, po zwycięskiej kampanii przeciwko Tatarom, północna granica naszego Cesarstwa po raz pierwszy została przesunięta daleko, na równiny za Bei Zhou. Obecnie Bei Zhou jest dobrze prosperującą, gęsto zaludnioną prefekturą, ruchliwym centrum handlowym północnych prowincji. Ale wtedy było raczej odosobnionym regionem, pośród

nielicznej ludności żyło tam wiele rodzin z domieszką krwi tatarskiej, a ich członkowie nadal praktykowali w sekrecie dziwne rytuały barbarzyńskich czarnoksiężników. Dalej na północy stacjonowała wielka Armia Północna generalissimusa Wen Lo, mająca na celu obronę Cesarstwa Tang przed nowymi najazdami hord tatarskich.

Po tym wstępie mój brat rozpoczął osobliwą relację. Oddzwoniono czwartą nocną wartę, gdy wreszcie wstał i powiedział, że musi odejść. Chciałem go odprowadzić do domu, ponieważ wstrząsały nim silne dreszcze, a ochrypli głos osłabł do tego stopnia, że ledwie go słyszałem. Lecz brat zdecydowanie odmówił i rozstaliśmy się przy furtce ogrodu.

Nie chciało mi się spać, więc wróciłem do biblioteki. Tam zacząłem w pośpiechu spisywać dziwną historię, którą opowiedział mi brat. Gdy niebo poróżowiało od świtu, odłożyłem pędzelek i rozciągnąłem się na bambusowej leżance na werandzie.

Kiedy się obudziłem, zbliżała się pora południowego posiłku. Nakazałem służącemu, by mi przyniósł na werandę porcję ryżu i zjadłem ją ze smakiem, tym razem z przyjemnością oczekując zapowiedzi wizyty mojej pierwszej żony. Będę mógł triumfalnie uciąć jej utyskiwania na to, że nie przyszedłem do niej w nocy, posługując się niepodważalnym usprawiedliwieniem, że mój starszy brat zjawił się bez zapowiedzi. Poradziwszy sobie w ten sposób z denerwującą kobietą, pójdę do domu brata na miłą pogawędkę. Może powie mi wtedy, dlaczego właściwie wyjechał z Bei Zhou, a ja poproszę go o wyjaśnienie kilku niezrozumiałych punktów w jego opowieści.

Ale właśnie gdy odkładałem pałeczki, przyszedł służący i obwieścił przybycie specjalnego wysłannika z Bei Zhou. Podał mi list od prefekta, który z żalem informował, że

cztery dni wcześniej, o północy, mój starszy brat dokonał tam żywota.

Zakutany w grube futro sędzia Di siedział w fotelu za biurkiem w swoim prywatnym gabinecie. Na głowie miał stary futrzany czepiec z nausznikami, ale i tak odczuwał lodowaty przeciąg, hulający po przestronnym pomieszczeniu.

- Ten wiatr przenika przez najmniejsze szczeliny! - powiedział, spoglądając na swoich leciwych pomocników, siedzących na stołkach po przeciwnej stronie biurka.

- Wieje prosto z pustynnej równiny na północy, panie sędzio - zauważył stary człowiek z postrzępioną brodą. - Zawołam kancelistę, żeby dosypał węgla do koksownika!

Wstał i poczłapał ku drzwiom, a sędzia zmarszczył brwi i odezwał się do drugiego mężczyzny:

- Wygląda na to, że ten północny wiatr wcale ci nie przeszkadza, Tao Gan.

Wymizerowany starzec, do którego się tak zwrócił, wsunął ręce głębiej w rękawy połatanego kaftana z kozłej skóry.

- Włóczę to moje stare ciało po całym Cesarstwie, panie sędzio - odparł z kpiarskim uśmiechem. - Upał czy mróz, susza czy wilgoć, dla mnie bez różnicy! No i mam ten świetny tatarski kaftan, o wiele lepszy niż kosztowne futra!

Sędzia pomyślał, że mało kiedy widywał równie nędzny przyodziewek. Lecz wiedział, że jego przebiegły stary przyboczny ma skłonność do skąpstwa. Tao Gan był niegdyś wędrownym oszustem. Dziewięć lat wcześniej, gdy sędzia Di pracował jako sędzia pokoju w Han-yuan, wyciągnął Tao Gana z opresji. Po tym zdarzeniu naciągacz się nawrócił i poprosił, by go przyjęto na służbę u sędziego Di. Od tamtej pory jego doskonała znajomość zwyczajów świata przestępczego oraz zrozumienie bliźnich okazały się

niezwykle przydatne przy tropieniu wytrawnych przestępców.

Sierżant Hoong powrócił z kancelistą, niosącym wiadro rozżarzonych węgli. Ułożył z nich stertę w palenisku dużego miedzianego koksownika obok biurka. Usiadłszy z powrotem na stołku, powiedział, zacierając chude ręce:

- Kłopot z tym gabinetem polega na tym, panie sędzio, że jest za duży! Nigdy przedtem nie mieliśmy tak wielkiego biura!

Sędzia spojrzał na ciężkie drewniane filary, podpierające wysokie, poczerniałe od starości sklepienie, i na szerokie okna, oklejone przezroczystym impregnowanym papierem, w którym delikatnie odbijała się biel pokrytego śniegiem podwórza.

- Nie zapominaj, sierżancie - powiedział - że trzy lata temu ten trybunał stanowił kwaterę główną generalissimusa naszej Armii Północnej. Wojskowi zawsze zdają się potrzebować wiele wolnej przestrzeni!

- Generalissimus będzie jej teraz miał pod dostatkiem! - zauważył Tao Gan. - Sześćset li ¹ na północ, w sercu mroźnej pustyni!

- Obawiam się - powiedział sierżant Hoong - że stołeczny Wydział Kadr jest o parę lat w tyle! Wysyłając tutaj pana sędziego, najwyraźniej wyobrażali sobie, że Bei Zhou nadal znajduje się przy północnej granicy naszego Cesarstwa!

- Możliwe, że masz rację! - powiedział sędzia Di z posępnym uśmiechem. - Gdy dyrektor wręczał mi moje dokumenty, powiedział bardzo uprzejmie, lecz z pewnym roztargnieniem, że ma nadzieję, iż będę prowadził sprawy barbarzyńców równie dobrze, jak to czyniłem w Lan-fang. Ale tutaj, w Bei Zhou, od zagranicznych barbarzyńskich plemion dzieli mnie dystans dziewięciuset li oraz stutysięczna armia!

Stary sierżant gniewnie szarpnął brodę. Wstał i podszedł do pieca w rogu pokoju. Dawniej sierżant służył u rodziny Di i opiekował się sędzią, gdy ten był jeszcze dzieckiem. Dwanaście lat wcześniej, gdy sędzia Di objął swe pierwsze stanowisko sędziego pokoju na prowincji, Hoong uparł się, żeby mu towarzyszyć bez względu na swój podeszły wiek. Sędzia nadał mu urzędowy tytuł, mianując go sierżantem trybunału. Oddany rodzinie i sędziemu starzec stanowił dla niego nieocenioną pomoc jako zaufany doradca, z którym sędzia mógł szczerze omawiać wszelkie problemy.

Sędzia Di z wdzięcznością przyjął od sierżanta dużą filiżankę gorącej herbaty. Objąwszy ją dłońmi, by je rozgrzać, rzekł:

- W sumie nie możemy narzekać! Tutejsi ludzie to krzepka rasa, są uczciwi i ciężko pracują. W przeciągu czterech miesięcy, odkąd tu jesteśmy, oprócz rutynowych spraw administracyjnych, mieliśmy tylko kilka przypadków napadów i naruszenia nietykalności cielesnej, a i te szybko zostały załatwione przez Ma Joonga i Chiao Taia! I muszę stwierdzić, że policja wojskowa bardzo skutecznie radzi sobie z dezertkami i innymi wyrzutkami Armii Północnej, którzy uciekają do naszego okręgu. - Poglądził leniwie długą brodę. - Jednakże - ciągnął - jest ów przypadek panny Liao, która zniknęła dziesięć dni temu.

- Wczoraj - powiedział Tao Gan - spotkałem jej ojca, starego mistrza cechu rzemiosł Liao. Zapytał, czy nie ma nowych wieści o Lien-fang.

Sędzia Di odstawił filiżankę. Marszcząc krzaczaste brwi, powiedział:

- Przesłuchaliśmy ludzi z targowiska, rozprowadziliśmy jej rysopis wśród wojskowych i cywilnych władz prowincji. Myślę, że zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy.

Tao Gan skinął głową.

- Nie wydaje mi się, by przypadek zniknięcia panny Liao Lien-fang zasługiwał na cały ten wysiłek - powiedział. - Nadal wierzę, że uciekła z potajemnym kochankiem. W swoim czasie pojawi się z tłustym bobasem w ramionach i z zawstydzonym mężem u boku. Będzie błagać starego ojca, by jej przebaczył i o wszystkim zapomniał!

- Pamiętaj jednak - zauważył sierżant Hoong - że jest zaręczona!

- Zgadza się - powiedział sędzia Di - że okoliczności zdają się wskazywać na ucieczkę. Dziewczyna przyszła na targowisko ze swą duenną i przystanąwszy w zwartym tłumie gapiów, przyglądających się Tatarowi z tańczącym niedźwiedziem, nagle zniknęła. Ponieważ nie można porwać młodej kobiety, obstąpionej przez tłum, rzeczywiście nasuwa się myśl o dobrowolnej ucieczce.

W oddali rozległ się niski dźwięk odlanego z brązu gongu. Sędzia Di powstał.

- Zaraz się zacznie poranna sesja trybunału - powiedział. - Tak czy owak, dziś przejrzę raz jeszcze nasze akta dotyczące przypadku panny Liao. Zaginione osoby to zawsze utrapienie! Znacznie bardziej wolę zwykłe morderstwo!

Podczas gdy sierżant Hoong pomagał mu przywdziać służbową togę, sędzia dodał:

- Zastanawiam się, dlaczego Ma Joong i Chiao Tai nie wrócili jeszcze z polowania.

Sierżant odparł:

- Zeszłego wieczoru powiedzieli, że wyruszą przed świtem, żeby schwytać tego wilka i wrócić punktualnie na poranną sesję.

Sędzia Di z westchnieniem zmienił ciepły futrzany czepiec na oficjalne, uszyte z czarnego jedwabiu, nakrycie głowy. W chwili gdy podchodził do drzwi, do pokoju wszedł naczelnik konstabli.

- Ludzie są bardzo podekscytowani, panie sędzio!
Dzisiejszego ranka znaleziono w południowej dzielnicy
okrutnie zamordowaną kobietę! - powiedział spieszenie.

Sędzia przystanął. Obróciwszy się do sierżanta Hoonga,
rzekł z powagą:

- Przed chwilą wypowiedziałem bardzo głupią uwagę,
sierżancie! Nie powinno się tak lekko mówić o
morderstwie.

- Miejmy nadzieję, że to nie jest panna Lien-fang! -
odezwał się zaniepokojony Tao Gan.

Sędzia Di nic nie powiedział. Przeciąwszy korytarz,
łączący jego prywatny gabinet z salą sądową, do której
prowadziły czarne drzwi, zapytał naczelnika:

- Widział pan Ma Joonga i Chiao Taia?

- Wrócili kilka minut temu, panie sędzio - odparł
naczelnik konstabli. - Ale do sądu właśnie wpadł nadzorca
targowiska i doniósł o gwałtownej burdzie w winiarni.
Ponieważ natarczywie domagał się pomocy, dwaj
przyboczni pana sędziego natychmiast z nim odjechali.

Sędzia skinął głową.

Otworzył drzwi, odsunął zasłonę i wszedł na salę
rozpraw.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kupiec papierniczy oskarża antykwariusza – sędzia Di przybywa na miejsce zbrodni

Usadowiony za wysoką ławą na wzniesionym podium sędzia Di przyglądał się zatłoczonej sali sądowej. Poniżej zgromadziło się ponad sto osób.

Przed ławą w dwuszeregu ustawiono się sześciu konstabli, a obok nich stanął ich naczelnik. Sierżant Hoong jak zwykle zajął miejsce za fotelem sędziego Di, a Tao Gan stanął obok ławy, przy niższym stole, na którym starszy skryba układał swoje pędzelki.

Sędzia miał właśnie unieść młotek, gdy w drzwiach sali ukazało się dwóch mężczyzn w schludnych futrzanych okryciach. Jęli z trudem przepychać się przez tłum, a stłoczeni ludzie zarzucali ich pytaniami. Sędzia dał znak naczelnikowi konstabli, który szybko przeszedł pomiędzy zgromadzonymi i poprowadził przybyszów ku ławie. Sędzia Di głośno uderzył młotkiem w blat.

- Spokój i cisza! - zawołał.

Zaległo nagłe milczenie, wszyscy patrzyli na dwóch mężczyzn, którzy uklękli na kamiennej podłodze u stóp podium. Starszy z nich był chudym człowiekiem ze spiczastą siwą bródką i o wymizerowanej, zabiedzanej twarzy. Drugi był mocnej budowy, miał krągłe, szerokie i mięsiste oblicze, okolone wąskim rąbkim zarostu.

Sędzia Di obwieścił:

- Ogłaszam poranną sesję trybunału Bei Zhou za otwartą. Teraz odczytam listę obecności.

Sprawdziwszy listę obecności, sędzia Di pochylił się naprzód w swoim fotelu i zapytał:

- Kim są dwaj mężczyźni, którzy zgłosili się przed trybunał?

- Skromna osoba, która tu stoi - odparł starszy mężczyzna z szacunkiem - zwie się Yeh Pin i jest kupcem papierniczym, zaś obok mnie stoi mój młodszy brat, Yeh Tai, który pomaga mi w sklepie. Donosimy panu sędziemu, że nasz szwagier, antykwariusz Pan Feng, okrutnie zamordował naszą siostrę, a swoją żonę. Błagamy, panie sędzio...

- Gdzie jest ów Pan Feng? - przerwał mu sędzia Di.

- Umknął wczoraj z miasta, panie sędzio, ale mamy nadzieję...

- Wszystko w swoim czasie! - uciał sędzia. - Najpierw zeznajcie, kiedy i jak odkryto morderstwo!

- Dziś wczesnym rankiem - zaczął Yeh Pin - mój tu obecny brat udał się do domu Pan Fenga. Stukał wielokrotnie do drzwi, ale nikt nie odpowiadał. Przestraszył się, że stało się coś niefortunnego, ponieważ Pan Feng i jego żona zawsze są w domu o tej porze. Przeto pędem wrócił do domu, żeby...

- Dość! - przerwał sędzia Di. - Dlaczego wpierw nie wypytał sąsiadów, czy nie widzieli Pan Fenga i jego żony opuszczających dom?

- Ich dom stoi przy bardzo odludnej ulicy, panie sędzio - odparł zapytany - i obydwie sąsiednie domy są niezamieszkane.

- Dalej! - zarządził sędzia.

- Poszliśmy tam we dwójkę - ciągnął Yeh Pin. - Dom jest oddalony od naszego zaledwie o dwie ulice. Stukaliśmy do drzwi i wołaliśmy, lecz nikt się nie zjawił. A że znamy to miejsce jak własną kieszeń, szybko okrążyliśmy przyległy teren. Wspięliśmy się po murze i przeszliśmy na tyły domu.

Dwa zakratowane okna sypialni były otwarte. Stałem na ramionach brata i zajrzałem do środka. Zobaczyłem...

Rozemocjonowany Yeh Pin nie mógł dobyć głosu. Pomimo chłodu po jego czole ściekał pot. Wkrótce opanował się i mówił dalej:

- Zobaczyłem posłanie na piecu ² przy ścianie, a na nim nagie skrwawione ciało mojej siostry, panie sędzio! Krzyknąłem, wypuściłem żelazne kraty i spadłem na ziemię. Brat pomógł mi wstać i popędziliśmy do biura wartownika...

Sędzia Di uderzył młotkiem w blat.

- Niechaj powód się uspokoi i składnie opowiada, co dalej! - napomniął go srogo. - Ujrzawszy przez okno skrwawione ciało siostry, skąd mogłeś wiedzieć, że jest martwa?

Yeh nie odpowiedział, jego ciałem wstrząsały dzikie spazmy. Raptownie uniósł twarz.

- Panie sędzio - wyjąkał. - Nie było głowy!

W zatłoczonej sali zapanowała głucha cisza.

Sędzia wychylił się z fotela. Gładząc z namysłem bokobrody, powiedział:

- Proszę kontynuować. Powiedziałaś, że udaliście się do wartownika.

- Spotkaliśmy go na rogu ulicy - ciągnął Yeh Pin spokojniejszym głosem. - Powiedziałem mu, co zobaczyliśmy i że obawiamy się, iż Pan Feng także mógł zostać zamordowany. Poprosiliśmy, by nam pozwolił wyważyć drzwi. Jakież było nasze wzburzenie, gdy wartownik Kao odrzekł, że wczoraj w południe widział Pan Fenga, pomykającego ulicą ze skórzanym workiem. Oznajmił wartownikowi, że na kilka dni opuszcza miasto.

- Ten potwór zgładził naszą siostrę i uciekł, panie sędzio! Błagam, żeby pan sędzia zaaresztował tego plugawego mordercę, aby śmierć naszej nieszczęsnej siostry została pomszczona!

- Gdzież jest ów wartownik Kao? - zapytał sędzia Di.

- Prosiłem go, żeby przyszedł z nami do trybunału, panie sędzio - zawodził Yeh - ale odmówił, twierdząc, że musi pilnować domu, aby nikt tam niczego nie ruszył.

Sędzia skinął głową.

- Przynajmniej wartownik wie, co do niego należy - szepnęła, zwracając się do sierżanta Hoonga. Po czym rzekł do Yeh Pina: - Skryba odczyta teraz wasze powództwo i jeśli uznacie, że zapis jest prawidłowy, obydwaj z bratem zostawicie na nim odcisk kciuka.

Starszy skryba odczytał swoje notatki, a bracia Yeh przyznali, że protokół jest zgodny z prawdą. Gdy odcisnęli ślady palców na dokumencie, sędzia Di przemówił:

- Natychmiast udam się z moimi ludźmi na miejsce zbrodni. Ty i twój brat także tam pójdziecie. Jednakże, zanim opuścicie sąd, musicie podać skrybie dokładny rysopis Pan Fenga, abyśmy go mogli rozprowadzić wśród cywilnych i wojskowych władz prowincji. Pan Feng wyruszył stąd zaledwie poprzedniego dnia, a że drogi są w złym stanie, nie wątpię, że wkrótce zostanie zatrzymany. Zapewniam was, że tutejszy trybunał dopilnuje, aby sprawiedliwości stało się zadość i morderca waszej siostry został ukarany.

Sędzia uderzył młotkiem w blat ławy i oznajmił, że sesja jest zakończona.

Wróciwszy do swego prywatnego gabinetu, sędzia Di stanął przy koksowniku. Grzejąc dłonie nad ogniem, zwrócił się do sierżanta Hoonga i do Tao Gana:

- Zaczekamy tu, aż Yeh Pin podyktuje skrybie rysopis Pan Fenga.

- Ta odcięta głowa - zauważył sierżant Hoong - to bardzo dziwne!

- Możliwe, że Yeh nie widział dobrze w półmroku - rzekł Tao Gan. - Głowa kobiety mogła być ukryta pod kołdrą.

- Wkrótce zobaczymy na własne oczy, co tam zaszło - stwierdził sędzia.

Nadszedł kancelista z dokładnym rysopisem i sędzia Di szybko umieścił tekst na afiszach oraz nakreślił kilka słów do komendanta najbliższego posterunku policji wojskowej.

- Dopilnuj, aby natychmiast to doręczono! - polecił kanceliście.

Obszerny palankin sędziego Di czekał gotowy na podwórzu przed sądem. Sędzia wsiadł i zaprosił sierżanta Hoonga i Tao Gana, aby zajęli miejsca obok niego. Ośmiu tragarzy, czterech z przodu i czterech z tyłu, uniosło drążki i umieściło je na ramionach. Następnie ruszyli rytmicznym krokiem. Przed nimi jechali dwaj konni konstable, a dalej ich naczelnik z czterema innymi mężczyznami.

Gdy dotarli do głównej ulicy, która przecinała miasto, biegnąc z północy na południe, konstable na czele uderzyli w małe miedziane gongi i zakrzyknęli na całe gardło:

- Przejście! Przejście dla Jego Ekscelencji, sędziego pokoju!

Po obydwu stronach głównej ulicy znajdowały się sklepy i kręciło się wielu ludzi. Rozstępowali się z szacunkiem, przepuszczając orszak, który minął Świątynię Boga Wojny i skręciwszy kilkakrotnie, wkroczył w długą prostą ulicę. Po lewej stronie w szeregu stały magazyny o małych zakratowanych oknach, a po prawej ciągnął się długi wysoki mur, przerywany gdzieniegdzie wąskimi drzwiami. Kawalkada zatrzymała się przed trzecimi z kolei, w pobliżu których zgromadziła się niewielka grupka ludzi.

Gdy tragarze opuścili palankin, zbliżył się mężczyzna o szczerej, inteligentnej twarzy i przedstawił się jako Kao, wartownik południowo-wschodniej dzielnicy. Z szacunkiem pomógł sędziemu wysiąść z palankinu.

Sędzia Di rozejrzał się po ulicy i zauważył:

- Ta część miasta wygląda na opuszczoną!